

Węgrzy nie chcą być wyzyskiwani przez pracodawców

12 grudnia 2018

W tym tygodniu węgierski parlament ma głosować za podniesieniem obowiązującego limitu nadliczbowych godzin pracy z 250 do nawet 400 rocznie. Protestują przeciwko temu związki zawodowe, zwłaszcza, że rząd usiłuje przepchnąć zmiany z pominięciem konsultacji społecznych. W sobotę pod budynkiem parlamentu demonstrowało kilka tysięcy ludzi.



Rządowy projekt głosi, że limit nadgodzin ma wzrosnąć z 250 do 400 w skali roku. Ale już nawet nie to najbardziej oburza związkowców: na rozliczenie nadgodzin (czy to w formie ekwiwalentu finansowego czy wolnego czasu) pracodawcy mają dostać 3 lata. Do tej pory musieli zamknąć swoje rozliczenia za nadgodziny w ciągu jednego roku.

Teoretycznie zwiększenie limitu nadgodzin miałoby być dobrowolne i pracownik mógłby odmówić przepracowania ich więcej niż 250 w ciągu roku, ustawa jednak w żaden sposób nie zabezpiecza przed nieuczciwymi przedsiębiorcami, którzy będą stosować różne formy nacisku np. utrzymywanie płac na poziomie tak niskim, by zmusić do wyrabiania godzin nadliczbowych. Nowy

projekt został już okrzyknięty „prawem o niewolnictwie”.

Protestujący przynieśli transparenty „Zmuście swoje matki do pracy w nadgodzinach” i „Stop niewolnictwu”.

„Nie jesteśmy zadowoleni z tego, co się dzieje z prawem pracy w tym kraju. Na Węgrzech nosimy na grzbiecie największy ciężar i za to otrzymujemy najniższą płacę w Europie” – powiedział przewodniczący Węgierskiej Federacji Związków Zawodowych Laszlo Kordas w przemówieniu wygłoszonym pod budynkiem parlamentu.

„Ludzie, którzy przygotowują takie prawa, działają przeciwko społeczeństwu. Pokażemy im, że jesteśmy w stanie wziąć nasz los we własne ręce” – dodał Zoltan Laszlo, wiceprzewodniczący związku zawodowego hutników Vasas. Zwrócił uwagę, że rząd nie prowadził absolutnie żadnych konsultacji społecznych, projektując zmiany w prawie pracy.

Jak donosi Reuters, ostatnie tak żywe protesty w kraju Viktora Orbana miały miejsce w 2014 r., kiedy postanowił on wprowadzić dodatkowy podatek „od ruchu w internecie”. Związki grożą, że jeżeli nowe prawo wejdzie w życie, dojdzie do zaostrzenia protestów.

Autorstwo: WK

Zdjęcie: George Roussos

Źródło: Strajk.eu